№. 286. Lwów — Piątek dnia 15 Grudnia. Rok 1899

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . . 1 „ 50 „ w innych Państwach . 2 „ — „

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Cena ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: . . . . . 50 ct.

Dziś: św. Fortunata | Sofonia. Jutro: św. Adelajdy Cez. | Warwary M. — Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. — Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* — Wschód słońca o g. 7 m. 51, Zachód „ „ 3 m 59 — Długość dnia godzin 8 m. 8, Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

## Wojna, waluta i zboże.

Obecna wojna w południowej Afryce i wywołane przez nią wstrzymanie dowozu złota z Transwaalu dodały niektórym zwolennikom bimetalizmu otuchy. Jakoż podniosły się tu i ówdzie głosy, wskazujące na to, że tylko ubijanie się wszystkich państw o walutę złotą wywołało obecną drożyznę pieniędzy w całym świecie i ostrzegające, że stosunki te jeszcze bardziej pogorszyć się muszą, jeżeli państwa nie przejdą do waluty podwójnej, to jest złotej i srebrnej. Nawoływania te jednak nie wzbudzają jakoś nigdzie donioślejszego echa, tak dalece, że nawet agraryusze niemieccy, którzy przez szereg lat z takim zapałem bronili bimetalizmu, dziś zachowują się całkiem obojętnie, jakby zapomnieli o tym swoim dawnym postulacie. Widocznie waluta złota zyskuje coraz więcej zwolenników, a wzrastająca stale produkcya żółtego kruszcu na świecie uspokaja obawy, iż może nareszcie go zabraknąć dla wszystkich.

Wiadomo, że waluta złota w ostatnim dziesiątku lat bardzo szerokie w całym świecie znalazła zastosowanie. Jeżeli jeszcze w r. 1872 wprowadzenie waluty złotej w Niemczech niewątpliwie było błędem wobec nieznacznej produkcyi złota i małych wówczas widoków powiększenia tej produkcyi i jeżeli reforma monetarna w Niemczech niewątpliwie przyczyniła się do zaostrzenia przesilenia ekonomicznego, które głównie dotknęło rolnictwo — to przyznać trzeba, iż od owego czasu stan rzeczy gruntownie się zmienił.

*Die Goldäcke ist zu kurz*, kołdra złota jest za krótka, jak mawiał Bismark, gdy z danego stanowiska waluty złotej nawrócił się do ideałów agraryuszów. Nie wszyscy się mogą tą kołdrą przykryć i wydzierają sobie ją wzajemnie. Trudno było o trafniejszą charakterystykę położenia z przed lat kilkunastu, które jednakże od tego czasu z gruntu się zmieniło. Kołdra złota odtąd znacznie się przedłużyła, bo gdy np. jeszcze w r. 1888 produkcya złota na całym świecie, jak wtedy wskazano, przedstawiała rocznie wartość około 270 milionów złr., wzrastając stopniowo w r. 1898 doszła do 720 milionów złr.

Następujące cyfry wskazują najlepiej stały wzrost produkcyi złota w ubiegłem dziesięcioleciu: W r. 1888 wyprodukowano go za 270 milionów złr., w r. 1889 za przeszło 300 milionów, w 1890 za 318 milionów, w 1891 za 325 milionów, w 1892 za 390 milionów, w 1893 za 402 miliony, w 1894 za 461 milionów, w 1895 za 510 milionów, w 1896 za 545 milionów, w 1897 za przeszło 600 milionów, a w 1898 za 720 milionów złr. — Wzrost zaś produkcyi roku bieżącego obliczają przypuszczalnie na 120 milionów złr.

W przeciągu dziesięciolecia od 1888—1898 r. produkcya złota wyniosła około 6 miliardów złr., z czego oczywiście część poszła na cele przemysłowe, ale znaczna też część na cele mennicze; było tedy czem nadsztukować kołdrę złotą i bardzo jest naturalnem, że wielu ekonomistów, którzy jeszcze 10 lat temu byli zwolennikami waluty podwójnej, dziś zgadza się na wyłączną walutę złotą. Każdy bowiem z zasadniczego stanowiska zgadzał się na to, że wielce jest pożądanem, aby wartość wszystkich przedmiotów jedną miarą była mierzona, a dotąd dzielono się tylko ze względów praktycznych, czy złota brakuje dostatecznego materyału, służącego za miarę.

Wbrew przewidywaniom niektórych wybitnych geologów, dziś też nikt nie wątpi, że produkcya złota będzie jeszcze w dalszym ciągu znacznie wzrastała. Transwaal w roku 1888 produkował za 10 milionów zł. złota, a w roku 1898 już za 210 milionów zł. a wzrost z roku na rok jest bardzo znaczny i jeszcze mu daleko do ostatecznych granic.

Mniej więcej w tym samym stosunku wzrasta produkcya Zachodniej Australii, która przez trzy kwartały pierwsze w roku 1895 eksportowała złota za niespełna 9 milionów zł., zaś w roku bieżącym do tej pory za 58 milionów. Złotodajne zaś pola Alaski i Yukatanu dopiero zaczynają wchodzić w rachubę.

Nawet przy szerszem zastosowaniu waluty złotej, było to następstwo stopniowo, nie ma dziś, zdaniem wielu ekonomistów, powodu obawiania się o brak kruszcu złotego i kwestyę monetarną na korzyść monometalizmu niewątpliwie można uważać za rozwiązaną.

Inne jednakże jest pytanie: czy obecna wojna z Transwaalem i wstrzymanie jednego z głównych źródeł, zasilających Europę złotem, nie wpłynie na ogólne stosunki ekonomiczne, jakkolwiek tylko przejściowo, ale w tym samym duchu, jak to miało miejsce w okresie długiego przesilenia rolniczego. To zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jeżeli brak dowozu złota z Transwaalu potrwa dłuższy czas, to brak gotówki trwać będzie na rynkach pieniężnych w dalszym ciągu, a wpłynie to niekorzystnie na ceny produktów.

Te ceny istotnie już spadają. Nie stoją jeszcze na tym poziomie, na jakim znajdowały się w 1894 roku, ale znacznie obniżyły się od wiosny. Nie jest jednak bezpośrednim następstwem ani wojny w Afryce południowej, ani nadmiaru zapasów zbożowych, gdyż owszem, ogólny światowy zbiór pszenicy był w tym roku gorszy, aniżeli w roku poprzednim. — Jeżeli wojna transwaalska wpływa na ceny zboża, to tylko pośrednio, mianowicie w ten sposób, że skoro podrożało złoto, a raczej pieniądz, to tanieje wszystko, co za ten pieniądz się kupuje. Jednakże ten wpływ jest mały. Główną przyczyną spadku cen zbożowych jest to, że w Ameryce północnej utworzył się olbrzymi syndykat pod wodzą Williama Smitha, który gra na zniżkę cen zbożowych, wywiera w ten sposób ogromną presyę na wszystkie wielkie rynki i zakupuje ogromne partye ziarna, aby mógł potem dyktować ceny. — Ta zatem przyczyna spadku cen zbożowych jest czysto spekulacyjnej natury i przejściowa.

## Ruch bez rezultatu.

Piszą nam z Wiednia, 13 grudnia:

W pałacu parlamentarnym na pozór wre ruch ogromny. Od 11-tej do w pół do 7-mej trwało wczoraj pełne posiedzenie Izby. Później zebrała się komisya ugodowa, potem tudzież komisya budżetowa delegacyi austryackiej. Od rana do wieczora odbywały się różnorodne konferencye hr. Clary'ego z pp. Jaworskim i Bilińskim, hr. Stuergkhiem, Grossem i Kaiserem, tudzież kierowników pozostałych stronnictw. Pozytywny rezultat tych zabiegów jest minimalny. Nie zdołano wczoraj ukończyć „pierwszego czytania" ustawy o kwocie, a dziś dr. Forszt, jako jeneralny mówca, dołoży niewątpliwie wszelkich starań, aby wersyą obstrukcyjną dorównać koledze Lecherowi. P. Forszt jest sekretarzem praskiej Izby handlowej, dr. Lecher sekretarzem brneńskiej Izby handlowej. Obie te izby reprezentują główne interesa kupieckie, a jednak zainteresowane w odnowieniu ugody z Węgrami. Ale obaj ich sekretarze na wyścigi od 3 lat walczą przeciwko odnowieniu ugody z Węgrami. Podobne qui pro quo jest możliwe tylko w Austryi. Przypuszczamy jednak, że Izba dziś odeśle ustawę o kwocie do komisyi. Przypuszczenie to opieramy mianowicie na objawach wczorajszych, które świadczą, że prezydent Fuchs zaczyna się niecierpliwić zbyt płytkiemi środkami obstrukcyi.

Posiedzenie komisyi dla ustaw ugodowych skończyło się wyborem dr. Tollingera (z katolickiego stronnictwa niemieckiego) na referenta. P. Tollinger przyjął referat pod nieco dziwacznem zastrzeżeniem, że referat o ustawie o przekazach podatkowych dopiero wtedy przedstawi, gdy Sejm węgierski uchwali ustawę o kwocie. W danych stosunkach zastrzeżenie takie równa się niemal obstrukcyi. Dzienniki tutejsze, z wyjątkiem *Vaterlandu*, ogłaszają dziś rzekomy komunikat katolickiego stronnictwa ludowego, że pozwoliło Tollingerowi podjąć się referatu, nie krępując się co do dalszego zachowania swego względem ustawy o przekazach podatkowych. Podobno katolickie stronnictwo głosować będzie za tą ustawą tylko wtedy, gdy tak samo uczyni lewica. Katolickie stronnictwo niemieckie obawia się bowiem, że przy przyszłych wyborach postępowcy i ludowcy niemieccy głosowanie za ugodą z Węgrami przedstawią wyborcom prowincyi alpejskich jako naruszenie ich materyalnych interesów i pod tym pretekstem pozbawią ich mandatów. To stałoby się niemożliwem, gdyby także lewica głosowała za ugodą. Rachunek może zupełnie trafny. Świadczy jednak, od jak poziomych i podrzędnych kwestyi często zależą najpoważniejsze interesa państw!

Co do złożonej na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej przez hr. Dzieduszyckiego deklaracyi, witamy w niej przedewszystkiem ponowne zapewnienie Koła polskiego, że „pragnie przyczynić się ze wszystkich sił do parlamentarnego załatwienia ugody i usunięcia wszelkiego opóźnienia tej naglącej sprawy." Zresztą całe to intermezzo pomiędzy hr. Dzieduszyckim a d-rem Baernreiterem zasadza się na nieporozumieniu. Hr. Dzieduszycki nie w celach obstrukcyjnych, lecz przeciwnie celem przyspieszenia rzeczy, na przedostatniem posiedzeniu komisyi oświadczył gotowość przedstawienia natychmiast referatu o ustawach ugodowych, wprowadzonych §. 14-ym; z drugiej strony nie ulega też wątpliwości, że p. Baernreiter pragnie parlamentarnego załatwienia ugody.

W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej znowu na porządku dziennym stanęła nudna kwestya „Zde" czy „Hier". P. Kramarz usiłował ją nieco ubarwić, zapewniając, że „krwawe zajścia na Morawii i zapełnione więzienia są smutnym owocem polityki kierownictwa wojskowego" (!!) i twierdząc, że „kierownictwo wojska, sprowadzając zmianę w polityce wewnętrznej, uczyniło coś, za co będzie musiało dźwigać ciężką odpowiedzialność przed trybunałem dziejów." Tragediante-comediante! Jenerał Krieghammer odpowiedział sucho, że kwestyę „Zde" rozdmuchali „niesumienni agitatorzy", — dodajmy: tudzież zręczni wyzyskiwacze pseudopatryotycznej frazeologii, jak ów czeski nauczyciel ludowy, który swem „męczeństwem" w sprawie „Zde" zarobił fortunę! Zresztą odpowiedź, którą niedawno w tej kwestyi wygłosił w sejmie węgierskim Szell, świadczy, że usiłowania radykalizmu czeskiego zaszczepienia tej agitacyi w Węgrzech, zostaną zawsze daremne.

## Korespondencye.

**Rzym 10 grudnia.**

W wilię Bożego Narodzenia odbędzie się, jak to Wam już pisałem, otwarcie roku jubileuszowego w Bazylice św. Piotra. Ceremonii dokona w tej wspaniałej świątyni sam Ojciec święty, otwierając t. zw. *Porta Santa* w portyku bazyliki, podczas gdy w innych kościołach delegowani będą do tej ceremonii kardynałowie. Uroczystość ta ma znaczenie tem większe, że podczas niej Papież ukaże się w portyku, gdzie nie ukazywał się już od roku 1870. Od zaboru Rzymu wnoszono zawsze Papieża wewnętrznym krużgankiem do kaplicy św. Sakramentu, a stąd do głównej nawy kościoła. Jednak i tym razem wejście Ojca św do portyku nie będzie wyjściem z terytoryum watykańskiego, bo część portyku, przytykająca do muru bazyliki, oddzielono prowizoryczną ścianą i dachem od placu św. Piotra. Potrzebne to było zarówno dlatego, że od roku 1870 Papieże nie opuszczają Watykanu, jak i dla uchronienia Ojca świętego od zaziębienia.

W wilię ceremonii przepiłowany zostanie mur zamykający „święte wrota". Naprzeciw nich stanie tron Papieża. Ojciec święty uderzy trzy razy młotkiem w przepiłowany mur, który następnie upadnie naraz z krzyżem bronzowym, wmurowanym weń w r. 1825. Tak otwartymi „świętymi wrotami" wejdzie Papież do bazyliki z krzyżem w jednej, a płonącą świecą woskową w drugiej ręce, za nim zaś kardynałowie, biskupi i inni dostojnicy kościelni. Nastąpi modlitwa Ojca świętego przed ołtarzem Najśw. Sakramentu, a stąd dopiero na sedii wniesiony będzie wewnętrznym krużgankiem do komnat Watykanu. Wtedy dopiero pobożni będą mogli wejść do Bazyliki.

Dla dopełnienia uroczystości wybicia „świętych wrót" otrzyma Ojciec święty w tych dniach od kardynała Vanutellego złoty młotek, osadzony na rączce z kości słoniowej, rzeźbionej w róże. Otrzyma także złoty kielich, zakupiony ze składek robotników włoskich i kielicha tego użyje przy pierwszej mszy w dzień Nowego Roku.

Przed tem wszystkiem jednakże odbędzie się konsystorz papieski. Pierwotnie konsystorz tajny wyznaczony był na 11, a publiczny na 14 grudnia. Ale, aby Ojca świętego nie nużyć, wyznaczono teraz dzień 14 dla obydwu konsystorzy. Zamianowani na nim zostaną tylko arcybiskupi i biskupi. Dodać przytem należy, że Ojciec święty po chwilowej niedyspozycyi cieszy sie teraz jak najlepszem zdrowiem.

Opinia publiczna zajmuje się teraz żywo trzema procesami, które się tu we Włoszech odbędą. Pierwszy z nich dotyczy wspólników zamachu na króla, dokonanego przez Acciaritta. Proces ten zawieszony został w czerwcu r. b., z powodu nieporozumień i zajść skandalicznych, powstałych pomiędzy prezesem sądu i obrońcami czterech podsądnych; wyznaczono go następnie na koniec października i z niewiadomych powodów odroczono, aby powziąć obecnie decyzyę przesłania go do osądzenia sądowi przysięgłych w Teramo, gdyż rzymscy przysięgli — wszyscy prawie urzędnicy państwowi — podejrzewani są o stronniczość dla oskarżonych.

Bohaterem drugiego procesu będzie młody Crispi, syn b. ministra, który jak wiadomo, dopuścił się licznych oszustw i nadużyć.

Ale najbardziej rozpłomienia umysły sprawa deputowanego Palizzolo, którego rząd po zniesieniu przez parlament nietykalności kazał aresztować w Palermie. Stało się to z powodu niezbitych poszlak, że Palizzolo był wspólnikiem zbrodni, dokonanej w pociągu kolejowym na osobie p. Notarbartolo. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem procesu, odbywającego się przed sądem w Medyolanie. Z przebiegu rozpraw dowiadują się Włochy o zbrodniczej działalności stowarzyszenia „Maffia", do którego należał deputowany Palizzolo, a które członków swoich ma wszędzie zarówno w parlamencie jak i wśród przedstawicieli władzy rządowej, np. policyi, urzędników kolejowych itd. Morderstwo na p. Notarbartolo popełnili dwaj funkcyonaryusze kolejowi na rozkaz „Maffii", a podobno nawet z wyraźnego polecenia posła Palizzolo, który był osobistym wrogiem zamordowanego. To też „Maffia" w Palermie wytęża wszystkie siły, aby udaremnić zebranie dowodów. Świadkowie sprowadzeni z Palermo do Medyolanu, zeznają niejasno, często sprzecznie, plączą się, widocznie nie chcą powiedzieć tego, co wiedzą, z obawy przed sztyletem „Maffii".

Tymczasem w opinii publicznej zebrano już oskarżenia, ciążące na deputowanym Palizzola, tak jak one wypływają z zeznań różnych osób: I tak Palizzola, jako członek rady zarządzającej banku sycylijskiego, wsunął do kieszeni kilka tysięcy lirów zysku z gry na giełdzie, którą prowadził funduszami banku. Będąc w stosunkach z zabitym już dziś rozbójnikiem Leone, grasującym w prowincyi, ukazał się z nim pewnego dnia w loży teatru w Palermie, gdzie ich wiele osób widziało, a oprócz tego był także w przyjaźni z innym rozbójnikiem Lovalvo. Trzymał do chrztu syna konduktora kolejowego Carollo, tego samego, który oskarżony jest o współudział w zamordowaniu Notarbartola. W przytomności jednego z dzierżawców Notarbartola Pallizzolo odgrażał się, że nauczy rozumu Notarbartola, jako dyrektora banku sycyljiskiego. Dalej, używał za pośrednika w interesach z bankiem sycylijskim niejakiego Randazzo i pobrał nielegalnie w ten sposób 8000 lirów, a pieniądze te poszły na opłacenie niejakiego Fontany, który pojechał do Tunisu, jako kupiec zboża, gdzie pod imieniem innego Fontany Józefa (właściwego mordercy Notarbartola) urządził „alibi" co do chwili, kiedy zbrodnia została dokonaną. W domu Fontany, tego, który zamordował senatora Notarbartolo, znaleziono chustkę do nosa Pallizzola. Wpływem swoim i stosunkami z „maffią" Pallizzolo sprawił, że rewizya sądowa, odbyta w domu baronów Lamonica, dokonaną została przez ajenta policyi, niejakiego De Blasio, którego był przyjacielem. Owi baronowie Lamonica, należący do „maffii", schowali ubrania morderców, splamione krwią ofiary. Pallizzolo doprowadził do tego, że wszystkie raporty policyi w Palermie, skierowane przeciw niemu, były jemu samemu doręczane i następnie... nikły. Pallizzolo poszlakowany jest jako ten, co nasłał zbirów i kazał zamordować niejakiego Miceli w r. 1892, tj. na rok przed zamordowaniem Notarbartola. Pallizzolo posiada majątek w Villabate, prawdziwem gnieździe „maffii" i zaraz po zamordowaniu Notarbartola odbył się w Villabate bankiet, który wtedy urządzonym został jakoby dla uczczenia tych przyjaciół deputowanego, którzy wybrani zostali do rady powiatowej. Wreszcie Pallizzolo sprawił, iż z biura ministeryum w Rzymie znikł raport o gospodarce w banku sycylijskim, skierowany przeciwko niemu.

Jak na Sycylii wszechwładną i bezkarną pozostaje „maffia", tak na Sardynii i w Kalabryi panują bezkarnie „bryganci", wespół z policyą działają i z nią się dobytkami dzielą. Natomiast w prowincyi neapolitańskiej rozpanoszyła się „camorra"; naturalnie działa ona zgodnie z policyą i kieruje wewnętrzną polityką prowincyi, oraz nakłada na kogo jej się podoba daniny, służące do utrzymywania „camorystów". Co prawda, w maju r. b. zaaresztowano 150 członków „camorra" z pośród książąt, hrabiów i baronów za bijące w oczy oszustwa, szalbierstwa, wyzyski, kradzieże, groźby itp., lecz stopniowo wypuszczono na wolność 120tu, a reszty z pewnością procesować.... nie będą, lecz wypuszczą z więzienia po pewnym czasie, gdy cała sprawa ucichnie.

## Rada państwa.

*(Telegramy Przeglądu).*

**Wiedeń** 13 grudnia. Pomimo obstrukcyi młodoczeskiej ukończono wczoraj w pierwszem czytaniu debatę nad ustawą kwotową i odesłano tę ustawę do komisyi.

Młodoczech poseł F o r s z t mówił prawie 6 godzin częścią po czesku, częścią po niemiecku. Zakończył swą mowę około godziny

---

4)

## Nagroda ofiary

**nowela**

przez

**Helenę Iwanicką.**

(Ciąg dalszy).

Usprawiedliwienie pułkownika wywołało tylko ogólny śmiech, któremu on sam serdecznie wtórował.

— Nie przeszkadza to jednak — kończył pułkownik, gdy się już uspokoili — aby panna Łucya dała nam słyszeć swój głosik. To już z pewnością lepsze będzie, niż te „Jęki dziewicze".

— Emeryku! co za jęki? — zawołała Modesta. — Wszak Łucya grała „Modlitwę dziewicy".

— Czy jęki, czy modlitwa, to wszystko jedno — odparł wesoło Stawski. — No panno Łucyo słuchamy posenki.

Łucya na wezwanie pułkownika uderzyła w klawisze i przy akompaniamencie fortepianu zaśpiewała czystym sopranem następującą piosnkę:

Kiedy nie wiecie, co to sierota,
Która się żali i płacze —
Mnie się szczęśliwi spytajcie o to,
Co życie wiodę tułacze.
Ja także niegdyś byłam szczęśliwa,
Mnie także matka kochała,
Dziś pusta dla mnie ojczysta niwa,
Bo matkę ziemia zabrała.
I wtedy tylko jestem szczęśliwa,
Gdy on jest, anioł ten drogi,
Gdy promień ciepłej miłości wniesie
W sieroce puste me progi.
I kiedy tuląc w swoje ramiona
Czułemi pieśni wyrazy,
Och! wtedy jestem bardzo szczęśliwa
I boleść znika mi z twarzy.
Nie długa jednak ta jasna chwila,
Bo przeznaczenie to zimne
Znów bez litości uścisk rozrywa
Unosząc daleko bezemnie.
I znów w tęsknocie trawione noce,
Żalę się, płaczę i skaczę.
Takie to moje szczęście w pomroce,
O stałem napróżno marzę,
Bo komu ono wcześnie ulata
W poranku jego żywota,
Temu już zwykle w życia zamieci
Los dolę z cierni splata.

Skończyła — cisza nieprzerwana panowała w sali. Każdy wsłuchany był w smętną melodyę, którą Łucya oddała niemal artystycznie. Nawet jowialny pułkownik miał miększy wyraz twarzy niż zazwyczaj.

Pierwszy odezwał się Strzyżymirski:

— Mała, lecz rzewna piosenka.

— Zwłaszcza gdy ją kto z uczuciem odda — dodał Gwidon.

— Ani słowa, ładna piosenka Łucyo — zwrócił się Norbert do siostry — tylko trzeba nam było zaśpiewać coś weselszego, bo to bardzo pogrzebowa nuta.

— Najbardziej mi jednak dzisiaj przypadła do gustu — odparła zagadnięta — za to na drugi raz obiecuję ci braciszku coś bardzo skocznego zaśpiewać.

Powstawszy od fortepianu zbliżyła się do rozmawiającej z Norbertem Modesty i zajęła obok niej miejsce na kanapie. Do nich przyłączył się Gwidon i młode kółko rozpoczęło ożywioną rozmowę o zbliżającym się karnawale. Modesta pytała się Łucyi, gdzie ma zamiar spędzić karnawał, proponując przybycie do stolicy, gdzie ona również ma zamiar pojechać.

Sposępniała na wspomnienie tego córka Strzyżymirskiego. Dla niej niedaleka przyszłość zakryta była tajemniczą zasłoną, po za którą kto wie co się znajdowało? Kilka może jeszcze tygodni, a ci wszyscy, co wielbią córkę mniemanego bogacza z szyderstwem odwracać się będą od domu zupełnie zrujnowanego dziedzica. Zrozumiał Gwidon trapiącą myśl kuzynki, bo śpiesznie odpowiedział:

— Nie mamy jeszcze dokładnego planu co do tegorocznego karnawału; czas jeszcze o tem pomyśleć.

— Nie przeczę, że czas, lecz co wcześniej obmyślane, daleko lepsze jest od nagle przygotowanego... Ja mam już nawet skombinowane stroje na kilka zabaw.

— I zapewne będą one arcydziełem sztuki krawieckiej — odezwał się z przesadną galanteryą Norbert. — Już teraz zdaje mi się, że podziwiam te artystycznie ułożone draperye bladokolorowych jedwabii i koronek. O! nie omieszkam przybyć na każdy bal, na którym pani znajdować się będzie.

Modesta, uszczęśliwiona komplimentem, za którymi przepadała, nie dostrzegła lekko ironicznego uśmiechu, który towarzyszył słowom mówiącego i odparła:

— I ja też ze swej strony zapewniam, że będę prawdziwie zadowolona z obecności pana, mającego opinię najlepszego dansera w stolicy.

Na tym podobnych rozmowach przeszedł szybko wieczór. Pierwszy zwrócił uwagę na spóźnioną porę Strzyżymirski, prowadzący dotąd rozmowę o stanie politycznym Europy i zawołał:

— No! młodzieży, czas spocząć naszym gościom po tak dalekiej podróży. Mamy jeszcze dosyć czasu do cieszenia się nimi, bo ich tak prędko nie puścimy od siebie. Zatem Łucyo odprowadź pannę Modestę do przeznaczonego dla niej pokoju — ja zaś uczynię to z pułkownikiem.

Szybko powstało towarzystwo i powiedziawszy sobie nawzajem „Dobranoc" rozeszło się do swoich pokoi.

Dwaj przyjaciele, przeszedłszy długi korytarz, zatrzymali się koło gościnnych sal, z których jedna przeznaczona była dla pułkownika. Strzyżymirski otworzywszy drzwi na rozcież zaczął żegnać się ze Sławskim, lecz ten podaną rękę przyjaciela uścisnąwszy, wyrzekł serdecznym tonem:

— Gustawie pozostań jeszcze ze mną; zmęczonym się nie czuję, a natomiast prześladuje mnie myśl, że ty cierpisz skrycie. Oka mojego nie ujdzie podobna rzecz. Pomimo iż starasz się uśmiechem pokryć trawiącą cię troskę, ja ją wyśledzić potrafiłem. Opowiedz szczerze, co ci dolega, bądź jak dawniej otwartym, nie mającym tajemnic przedemną.

Rozczulony Strzyżymirski milczał nie mogąc zdobyć się na odpowiedź, a pociągnięty przez pułkownika wszedł za nim do pokoju. Obaj przyjaciele zajęli miejsca obok siebie na pluszowej otomanie, stojącej w rogu sypialni. Długą chwilę milczeli obaj, wreszcie odezwał się pan domu:

— O tak, Emeryku! Ciężką Bóg dla mnie zsyła próbę i jaki koniec czeka mnie i dzieci moje, niewiadomo. Rzeczywiście, że chciałem dziś zapomnieć obok ciebie o wiszącem nad głową moją nieszczęściu, lecz z trudnością przychodziło mi odegnać natrętną myśl o tem. Oto w niedalekiej przyszłości czeka mnie zupełna ruina majątkowa — przyjdzie mi wkrótce opuścić ten dom rodzinny, spuściznę przodków moich i szukać schronienia u obcych. Wszystko co widzisz u mnie, nie jest już prawie moją własnością. Najbardziej jednak boli mnie przyszłość Łucyi.

Przy ostatnich słowach głuchy jęk wyrwał się z piersi mówiącego, który z ukrytą w dłoniach twarzą zdawał się siłą powstrzymywać łkanie.

— Ale to może jeszcze tak źle nie jest jak ci się zdaje — pocieszał zwolna, chcąc go uspokoić pułkownik. — Tak nawiasowo wspominałeś o tem w swych listach, że nie przypuszczałem wcale tak nagłego nieszczęścia. Uspokój się Gustawie, może się to jeszcze wszystko pomyślnie da załatwić, przecież majątek twój był jednym z największych i najintratniejszych w naszej okolicy, ciebie zaś znam jako gorliwego gospodarza.

— O wierz mi Emeryku, że nie ustałem w pracy ani na chwilę i wszelkimi siłami starałem się podźwignąć upadające od lat kilku gospodarstwo, lecz nieprzychylne okoliczności, o których i wspominać nie mam siły, nie pozwoliły na to. Emeryku! byłeś i jesteś moim zawsze najdroższym druhem i przyjacielem — pozwól niechaj przed tobą jednym wypowiem otwarcie to, co mnie boli i co ukrywam przed wszystkimi od lat wielu. Znasz mnie od dawna, nie od dziś dopiero istnieje przyjaźń nasza, trwa ona od lat młodzieńczych, od chwili, w której samodzielnie poczęliśmy wstępywać w szranki życia. Jednakowy sposób myślenia, jedne poglądy na świat i ludzi, złączyły nas ogniwem prawdziwego, braterskiego niemal uczucia, które rosło z nami, i obecnie, chociaż włosy nasze pokrył szron siwizny, jest ono tak samo gorące, jak w dniu swego powstania. Przed nikim nie odważyłbym się odsłonić tej rany, lecz tobie, najdroższy przyjacielu powierzę ten ciężar mojego serca a może przyniesie mi to ulgę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

$5^{1}/_{2}$ wieczorem oświadczeniem, że obecna ugoda z Węgrami równa się haraczowi Austryi na rzecz Węgier, w wysokości 30 milionów zł. Wśród takich okoliczności sumienie polityczne nie pozwala mówcy i jego przyjaciołom politycznym głosować za ustawą. (Huczne oklaski u młodoczechów). Następnie zabrał głos jako mówca jeneralny pro poseł Menger i przemawiał za ustawą o kwocie. Jako członek deputacyi kwotowej oświadczył, że patryotyzm kazał postąpić tak jak deputacya kwotowa postąpiła.

P. Menger dowodził szeroko, że jeżeli się weźmie artykuły spożywcze używane w najszerszych masach ludności za podstawę podziału, to dojdzie się do przeciętnej cyfry 34·4, a zatem do tej kwoty, którą istotnie osiągnięto w układach z Węgrami. Pokazuje się tedy, że w układach o kwotę nie popełniono żadnego jaskrawego błędu. Mówca w końcu swej mowy wskazuje na onegdajsze przemówienie sekretarza stanu Bülowa w parlamencie niemieckim i powiada, że różnica pomiędzy stanem rzeczy w cesarstwie niemieckiem a opłakanemi stosunkami w Austryi nasuwa się sama przez się. W cesarstwie niemieckiem ujawnia się wyraźnie dążenie do rozszerzenia na zewnątrz ile możności działalności ekonomicznej, podczas gdy my stoimy na uboczu i nie bierzemy żadnego udziału w konkurencyi międzynarodowej. W przyszłem stuleciu rozgrywać się będą wielkie wypadki. Ludy Austryi powinny zaniechać wewnętrznych zatargów, aby nie były zaskoczone owemi wypadkami i aby nie były pozbawione tych korzyści, jakie będą udziałem innych, z tytułu podziału ziemi. Przez odpowiednie porozumienie z cesarstwem niemieckiem, przez ekonomiczne zbliżenie się do niego, moglibyśmy zdobyć wielkie korzyści. Z wiekopomnej mowy sekretarza stanu Bülowa, powinniśmy wyciągnąć dla siebie odpowiednią naukę. (Huczne oklaski). Na tem zakończono dyskusyę.

Izba przekazała ustawę kwotową komisyi ugodowej, poczem przeszła do dyskusyi nad nagłym wnioskiem Wolfa w sprawie strejku w Cwikowie.

Zabierali głos pp. Verkauf, Fournier i Wolf. — P. Wolf, podobnie jak p. Menger, powoływał się na mowę Bülowa i przemawiał za unią celną z cesarstwem niemieckiem. Ostatecznie nagłość wniosku posła Wolfa, tudzież sam wniosek wraz z rezolucyą Rosera, przyjęła Izba jednogłośnie.

Sprawa wybrania komisyi dla wyrażenia nagany z powodu zajścia pomiędzy p. Koenigiem i Fournierem, została załatwiona pomyślnie przez złożenie przez obu przeciwników odpowiednich oświadczeń.

Następne posiedzenie Izby w sobotę.

Przed zamknięciem posiedzenia p. Czecz jako prezes odnośnej komisyi, odpowiadając na postawione na początku posiedzenia zapytanie p. Kaisera, oświadczył, że komisya w najkrótszym czasie weźmie pod obrady sprawozdanie cesarskie w sprawie tępienia zarazy nierogaciznej.

Do laski marszałkowskiej wnieśli między innymi interpelacye: p. Kubik w sprawie dowozu bydła tucznego z Galicyi do Szląska i p. Krempa w sprawie rozpuszczania urlopników do domów w niedostatecznej odzieży; dr. Ćwikliński zgłosił wniosek co do utworzenia w Galicyi (drugiej) państwowej stacyi doświadczalnej dla badania środków żywności, któraby była połączona z Wydziałem medycznym uniwersytetu lwowskiego; p. Kaftan domagał się odroczenia obrad komisyi ugodowej; dr. Biliński jako prezes tej komisyi oświadczył, że ze względu na doniosłość przedmiotu, nad jakim ma obradować ta komisya, nie może wniosku tego przyjąć.

**Wiedeń** 14 grudnia. (Z komisyi ugodowej). Na wczorajszem posiedzeniu p. Janda zaprotestował w imieniu Czechów przeciw temu, aby nad rozporządzeniami, wydanemi na podstawie § 14-go, miała być prowadzoną dyskusya dopiero po załatwieniu ustawy kwotowej i ustawy o rozdziale podatków spożywczych (Überweisungsgesetz). P. Tollinger przedłożył następnie referat o ustawie kwotowej i do rozdziału podatków spożywczych i wniósł jej przyjęcie. Zarazem wystosował on zapytanie do przewodniczącego rady ministrów, czy zgadza się na to, iż on przyjął referat pod tym tylko warunkiem, że ustawa kwotowa, o której mowa, będzie załatwiona w parlamencie austryackim w trzeciem czytaniu dopiero po przyjęciu kwoty przez sejm węgierski. Hr. Clary oświadczył w imieniu rządu, że nie ma nic przeciw temu. Na tem przerwano obrady i zamknięto posiedzenie.

**Wiedeń** 14 grudnia. Komisya dla zbadania zajść na Morawach i w Graslitz, odbyła wczoraj przedpołudniowe posiedzenie. Przewodniczący Parish podał do wiadomości, że rząd oświadczył, iż nie może życzeniu komisyi co do wydania aktów uczynić zadość, referent jednakże może w ministerstwach wgląd w te akta uzyskać. Po długiej rozprawie komisya uchwaliła wystosować do rządu ponowne energiczne żądanie, aby akta uczynił jej dostępnemi. Następnie przyjęto jednogłośnie wniosek, wzywający rząd, aby wydał amnestyę dla wszystkich osób, zasądzonych z powodu zajść politycznych w Czechach i na Morawach, aby zapewnił byt wdowom i sierotom po zabitych, oraz wynagrodził straty, wyrządzone osobom prywatnym. Wniosek ten z ramienia komisyi referować będzie w Izbie p. Zacek. Dla wyniku śledztwa w sprawie zajść w Holeszowie i Graslicach, komisya wybrała referentów.

**Wiedeń** 14 grudnia. Ogłoszono następujący komunikat o ostatniem posiedzeniu klubu młodoczeskiego: Klub powziął następujące uchwały częścią jednogłośnie, częścią większością głosów: klub uważa taki tylko tok postępowania za jedynie słuszny i możliwy, iż w komisyi ugodowej oraz na pełnej Izbie ma być przeprowadzona przedewszystkiem dyskusya nad rozporządzeniami wydanemi na podstawie § 14-go, a następnie dopiero nad ustawą o t. zw. Überweisungsgesetz i ustawą kwotową. Gdyby mimo to nastąpić miał inny tok obrad, mianowicie, gdyby na pierwsze miejsce wysunięto t. zw. Überweisungsgesetz i ustawę kwotową, natenczas powinni członkowie stronnictwa młodoczeskiego zastosować w komisyi ugodowej wszelkie dozwolone środki obstrukcyjne.

**Wiedeń** 14 grudnia. Doniesienia dzienników o sytuacyi politycznej są sprzeczne. Gdy z jednej strony twierdzą, że istnieje formalna uchwała klubu młodoczeskiego, ażeby przeciw wszelkim koniecznościom państwowym czynić bezwzględną obstrukcyę — z drugiej strony zapewniają, że klub ten postanowił wstrzymać obstrukcyę na wypadek, jeśli komisya ugodowa weźmie rozporządzenia wydane na podstawie § 14-go pod obrady przed kwotą i Überweisungsgesetz. Niektóre dzienniki donoszą, że bar. Chlumecky został wczoraj przyjęty na audyencyi przez Cesarza. *N. W. Tagblatt* stanowczo temu przeczy i zaznacza, że także pogłoska o dymisyi ministerstwa, przez niektóre dzienniki zarejestrowana, jest zupełnie bezpodstawną.

# Delegacye.

(*Telegramy „Przeglądu“.*)

**Wiedeń** 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej po przyjęciu bez żadnej dyskusyi nadzwyczajnego budżetu ministerstwa wojny rozpoczęto obrady nad kredytem okupacyjnym. Zabierali głos: referent Ferjancic, tudzież pp. Kramarz, Czedik, Wolfhardt i Dumba, poczem zabrał głos wspólny minister skarbu Kallay. Poruszył on najpierw sprawy bośniackiego konwiktu studentów w Wiedniu i oświadczył, że rząd już dawniej był gotów przyjąć napowrót do tego konwiktu tych studentów, którzy z niego wystąpili bądź dobrowolnie bądź przymusowo, a to pod warunkiem, że poddadzą się regulaminowi obowiązującemu w konwikcie. W istocie też część studentów powróciła do zakładu. Minister omawiając następnie zatargi kościelne w Bośnii zapewnił, iż wielkie masy ludu stoją w tej sprawie zupełnie na uboczu i nie pojmują znaczenia tych zatargów. Minister gotów jest ze swej strony dołożyć wszelkich starań, aby nieporozumieniom kościelnym kres położyć. Rząd uważa za swoje zadanie ochraniać i opiekować się organizacyą wszystkich istniejących, prawnie uznanych w krajach okupowanych kościołów. Omawiając kwestyę agrarną, zawiadomił minister, iż rząd zarządził studya, czyby nie było możliwem z pomocą prawodawczych zarządzeń zapobiedz upadkowi poszczególnych gospodarstw rolnych w Bośnii. Kwestya ta nie jest jeszcze jednak tak dojrzałą, aby można rzecz należycie zdefiniować. Minister zajmował się także kwestyą indemnizacyi gruntów, lecz na to potrzebaby kilkaset milionów zł, a na tak olbrzymią sumę pod żadnym warunkiem nie zdobyłyby się kraje okupowane. Po wywodzie p. Kallaya komisya przyjęła kredyt okupacyjny zgodnie z przedłożeniem rządowem.

# Związek handlowy

## dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich.

Jutro odbędzie się w sali rady powiatowej lwowskiej doroczne walne zgromadzenie tego związku handlowego, który ma piękne zadanie podniesienia handlu wiejskiego w naszym kraju.

Kto śledził rozwój naszego handlu wiejskiego, który w latach ostatnich przybrał dość znaczne rozmiary, przyznać musi, iż najzwyklejszą przyczyną zdarzających się często niepowodzeń jest brak należycie zorganizowanych, blisko leżących hurtownych składów towarowych. Sklepy wiejskie, prowadzone przez Kółka rolnicze i przez prywatnych przedsiębiorców, nie mogą ze względu na mały obrót, tudzież z powodu braku znajomości stosunków handlowych, zaopatrywać się w towary w pierwszych źródłach i muszą się zwracać z natury rzeczy do małomiasteczkowych pośredników, którzy tak pod względem cen, jakoteż i jakości towarów wyzyskują je bez miłosierdzia. Związek handlowy dla Kółek rolniczych i sklepów wiejskich we Lwowie, chcąc uczynić zadość istniejącej potrzebie, rozwinął tedy w ostatnim roku żywą działalność w kierunku zakładania takich składów w powiatowych centrach handlowych w spółce z istniejącymi sklepami.

Dążenia te znalazły także wyraz w świeżo ogłoszonem sprawozdaniu z czynności za ubiegły rok administracyjny i w nowym cenniku tegoż Towarzystwa. Ceny hurtowne ustanowione w tym cenniku, są rzeczywiście najniższe, a warunki spłaty bardzo dogodne, to też wszystkie sklepiki wiejskie we własnym interesie powinny posługiwać się pośrednictwem tego Związku. W ubiegłym roku wprowadził Zarząd Związku osobny dział z nasionami rolniczo-gospodarskimi i nawozami sztucznymi i otworzył zastępstwo swoje w Tłumaczu. Jest uzasadniona nadzieja, że ta ruchliwa instytucya sprosta, mimo stosunkowo szczupłych środków, jakimi rozporządza, podjętemu zadaniu.

Charakterystycznym jest ten objaw, że gdy u nas prawie każdy, mówiąc o podniesieniu szerokich mas nie pominie Kółek rolniczych i ich działalności handlowej, tak z drugiej strony Związek handlowy, którego istnienie jest niezbędne dla rozwoju handlu wiejskiego, zdołał sobie pozyskać dotąd zaledwie 137 członków. Ta niekonsekwencya między słowami a czynami, tak częsta w naszem społeczeństwie, powinna już raz ustać, jeżeli w ogóle życzymy sobie jakiegoś postępu i poprawy istniejących stosunków.

# List do Redakcyi.

(*Płace nauczycieli ludowych.*)

Pewien nauczyciel ludowy w większem mieście galicyjskiem, dwadzieścia lat pracujący w szkolnictwie, obliczył, że przy regulacyi pensyj od Nowego Roku dostanie więcej o 27 złr. 70 ct. Podobnych skarg spotyka się więcej, a zanosi się na to, że nauczycielstwo podniesie protesty przy najbliższem otwarciu Sejmu krajowego i domagać się będzie dalszego podwyższenia pensyi. Wypada przeto omówić publicznie te kwestye, aby przygotować opinię publiczną i sfery decydujące, jakie życzenia nauczycieli wypada uwzględnić. Mojem zdaniem postąpić najlepiej analogicznie, jak się dzieje z profesorami gimnazyalnymi, a więc kwalifikacya powinna być punktem wyjścia do osądzenia, jaka się płaca każdemu należy. I tak, mojem zdaniem, płacę odpowiadającą płacy urzędnika państwowego XI rangi, otrzymać powinien tylko taki nauczyciel, który zdał egzamin do szkół wydziałowych. Kto takiego egzaminu wydziałowego nie zdał, ten sobie sam winien, że będzie uważany jako nauczyciel tymczasowy i otrzyma płacę, jak dotąd; bo mniejszej, jak pobierał, brać nie może. Tymczasem, cóż się dzieje? Nauczyciele krzyczą na szczupłe pensye, a mało który posiada kwalifikacyę. Wszak były przykłady, że zostawali dyrektorami szkół miejskich ludzie niekwalifikowani, a to jedynie z powodu, że brak był ukwalifikowanych kandydatów. A do szkoły kowalskiej w Sułkowicach na nauczyciela rządowego do nauk teoretycznych zgłosił się tylko jeden kandydat!

Trzeba więc postawić nauczycielom jasne warunki: uczcie się, a będziecie mieli większe pensye.

Po pewnym szeregu lat nienagannej służby przejść winien każdy ukwalifikowany nauczyciel do wyższej rangi, jeżeli odpowiedział wszystkim wymaganiom. W takim razie skargi powinny ustać, bo od osobistych zalet zależeć będzie promocya i jak który zasłuży, taką mu się wymierzy nagrodę. Trudno przypuścić, aby nauczycielom robiono krzywdę w ocenianiu ich pracy, a gwarancyą słusznej oceny jest wybór jednego nauczyciela do Rad okręgowych szkolnych z pośród nauczycieli i przez nich samych uskuteczniony. Taki delegat gron nauczycielskich ma wielkie znaczenie, a przynajmniej mieć powinien, jeżeli należycie spełni obowiązki przyznane mu ustawą. Sami zaś nauczyciele winni sobie, jeżeli wybiorą do Rady okręgowej szkolnej kogoś, kto albo nie umie, albo nie chce bronić ich interesów.

Za dużo mamy praw i bardzo liberalnych, ale niestety brak ludzi chcących korzystać z praw nam przyznanych.

# Poczta w dawnej Polsce.

W ostatnich zeszytach miesięcznika krakowskiego p. t. *Polski filatelista* znajduje się rozprawa p. St. Biegańskiego o rozwoju historycznym poczt w dawnej Polsce. Artykuł ten podajemy w krótkiem streszczeniu, w przekonaniu, że niejednego miłośnika dziejów ojczystych zająć może.

Pierwsze ślady urządzeń pocztowych w dawnej Polsce spotykamy za czasów Bolesława Chrobrego, który według kronikarzy, ustanowił rozkład koni i podwód, celem udzielania rozkazów i zbierania potrzebnych wiadomości ze wszystkich ziem państwa. Podwody i gońców dostarczały na koszt skarbu miasta, oraz włości przy trakcie położone. Goniec, udający się w drogę z rozkazem królewskim, otrzymywał z kancelaryi monarszej tak zwany list podwodny, opatrzony podpisem kanclerza, bez tego bowiem dokumentu nikt nie miał prawa żądać podwody, przeznaczonej dla celów państwowych. Goniec, przybywszy do danej miejscowości, obowiązany był list podwodny okazać urzędowi, który ze swej strony zaznaczał na nim datę oraz kierunek udzielonej podwody, poczem list zwracano kancelaryi królewskiej, celem uskutecznienia przypadającej z tego tytułu opłaty. Lubo podwody opłacał zawsze skarb państwa, był to jednak ciężar niemały dla osad, przy głównych traktach położonych. Od obowiązku dostarczania podwód były zwolnione trzy miasta: Kraków, Lwów i Poznań.

Ten rodzaj poczt utrzymywał się w Polsce przez długie czasy.

Pewne ulepszenia w tym względzie nastały dopiero za czasów Zygmunta Augusta, który w uwzględnieniu słusznych zresztą zażaleń osad, narażanych na ciągłe dawanie podwód na cele państwowe, uniwersałem z dnia 28go marca 1564go roku obowiązek dostarczania wozu i koni zamieniał na podatek, „Quadruplą“ zwany, do którego obowiązane były wszystkie wsie, miasta, przedmieścia i miasteczka, nawet opackie i klasztorne. Od rygoru tego uniwersał zwalniał tylko wójta, burmistrza i ławnika „któremu doglądanie, tych podwód zalecone będzie... dlatego, aby porządku tem pilniej doglądał“.

Według nowej ustawy, miasta i miasteczka na podwody oddawać miały 3 części szosu na Nowy rok do skarbu, wsie po 6 groszy od łanu, a po 3 grosze od pół łanu. Nadto od warzenia piwa i gorzałki 4 grosze od dzbana, szynkarz zaś po 6 groszy od szynkowania za cały rok. Pieniądze te za kwitem na św. Marcin mają być wręczane staroście. Kwity należy odesłać do skarbu, gdzie „spiśnego pisarzowi starościnemu ma dać miasto każde 5, a wieś każda groszy 3“. Starostowie zebrane z tego źródła fundusze, również za pokwitowaniem, winni na św. Mikołaj dostawić do skarbu.

Ustawa *Quadrupli* zaznacza, ażeby każdy, posiadający włókę pola, obowiązany był chować 2 konie, zaś w mieście na urząd miejski wkłada obowiązek postarania się o osoby, któreby w tym celu utrzymywały potrzebne konie, to jest o poczthalterów w późniejszem tego słowa znaczeniu

Godną uwagi jest ówczesna taryfa, według której skarb opłacał zapotrzebowane podwody. I tak: od konia $1^{1}/_{2}$ grosza na milę, z wozem 2 grosze, na strawę po 3 grosze na milę. Pieniądze wręczano przewodnikowi przed wyjazdem, przyczem drogi powrotnej nie liczono wcale. Żądający podwody musiał pierwej przedstawić list podwodny z kancelaryi królewskiej.

W r. 1565 na sejmie piotrkowskim zapadła uchwała, zniżająca świeżo zaprowadzoną taryfę do normy następującej: po groszu na milę od konia bez wozu, a po $1^{1}/_{2}$ z wozem, przewodnikowi zaś po pół grosza od mili.

Zygmuntowi Augustowi zawdzięczano również zaprowadzenie pierwszej stałej poczty między Włochami a Polską. Oddano ją w dzierżawę niejakiemu Sebastyanowi Maryi de Montelupi, szlachcicowi florenckiemu, który, osiadłszy w przybranej ojczyźnie, otrzymał indygenat polski i dał początek rodzinie szlacheckiej Wilczogórskich. Stefan Batory w uznaniu użyteczności tej instytucyi, przywilejem, wydanym w Niepołomicach, z dnia 29-go stycznia 1583 r. pozostawił nadal zarząd pocztowy w rękach Montelupiego. Dokument brzmi, jak następuje:

„Stefan z Bożej łaski król polski itd.

„Zważając użyteczność poczty od poprzednika naszego Najjaśniejszego Zygmunta Augusta zaprowadzonej, tak w urzędowych działaniach, jak i w prywatnych stosunkach, zatwierdzamy ją pod zarządem Sebastyana Montelupiego, szlachcica florenckiego, i Walerego, jego synowca, których zaleconą sobie mamy zdatność i wierność w tym urzędzie dawniej okazaną, i wszystkie poczty, które oni swoim kosztem utrzymywać będą na wszystkich traktach, onym oddajemy pod tym warunkiem, że oni na trakcie z Krakowa do Wenecyi, w miejscach ku temu przyzwoitych tyle koni utrzymywać będą, aby gońcy pocztowi z Krakowa do Wenecyi i z Wenecyi do Krakowa jadący, tam i nazad w przeciągu dni 15 podróż swoją odbywali. Bieg ten tak urządzony mieć chcemy, aby poczta dwa razy w miesiąc, to jest 24 razy do roku z Krakowa do Wenecyi i z Wenecyi do Krakowa chodziła. Pocztarze, którzy za sług naszych poczytani być mają, cyfry nasze i herby na sukniach nosić będą.

„Gdybyśmy z dworem naszym z Krakowa do innego przenieść się mieli miasta, obowiązują się wyżej wymienieni Sebastyan Montelupi i jego synowiec listy i wszystkie pocztą przychodzące przedmioty swoim kosztem do Warszawy jak najśpieszniej przesłać.

„Zarząd poczty oddajemy Sebastyanowi Montelupiemu i jego synowcowi na lat pięć, począwszy od dnia 15 lutego 1583 r., z pensyą 1.000 złp., które co kwartał pobierać będzie z kasy naszej celnej krakowskiej.

„Tym więc naszym listem królewskim wszystkim wiernym naszym poddanym rozkazujemy, aby przerzeczonego Sebastyana Montelupiego i Walerego, synowca jego, za uprzywilejowanych dyrektorów poczt uznawali i onymże w stosunkach urzędu ich dotyczących posłusznymi się okazywali, Wielmożnemu zaś Janowi Dulskiemu, kasztelanowi chełmińskiemu, podskarbiemu koronnemu i Wielmożnemu Hyacyntowi Młodziejowskiemu, podskarbiemu naszemu nadwornemu, zalecamy, aby umówioną pensyę roczną w kwocie 1.000 złp. dyrektorom poczty regularnie wypłacili i kwity od nich odbierali, które my w porachunku dochodów naszych przyjmować przyrzekamy. Niniejsza umowa żadnej przynieść nie ma zmiany w kontrakcie, zawartym o utrzymanie poczty między Najjaśniejszą Królową, Małżonką Naszą, a wyżej rzeczonym Sebastyanem Montelupim, gdy on wszystkim na siebie przyjętym obowiązkom czynić zadość przyrzeka.

„Opłatę od listów prywatnych, na pocztę oddawanych, na cztery grosze polskie*) od listu ustanawiamy, bez względu na odległość miejsca, gdzie listy iść mogą, zwalniając od takowej opłaty zakony księży Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanów, Augustyanów i Karmelitów, których listy bez żadnej opłaty na pocztach przyjmowane mieć chcemy.

„Dan w Niepołomicach 29 stycznia 1583 roku, panowania naszego siódmego.“

Niemniej troskliwie rozwojem instytucyi pocztowej zajmował się następca Stefana Batorego, Zygmunt III. Potwierdzając przywileje miast, oddawna już uwolnionych od ciężaru dawania podwód, Zygmunt III przywilejami temi obdarza jeszcze Przemyśl i Krasnystaw, a następnie w r. 1609 zabrania bezprawnego wymagania podwód. Najważniejsze atoli znaczenie dla historyi poczt z tego okresu czasu posiada reskrypt królewski, zawarty w konstytucyach sejmu warszawskiego z roku 1620, którego mocą król wprowadza ład i porządek w tej instytucyi, oraz nakazuje, ażeby poczty regularnie co tydzień dochodziły do dworu królewskiego i do miast. „Jako wiele i Nam samym — mówi uniwersał — i wszystkiej Rzeczypospolitej zależy, aby wczesne przestrogi zawżdy być mogły i wiadomości, co się nie tylko w postronnych państwach, ale i około granic Państwa naszego dzieje, abyśmy też za wiadomościami prędkiemi i pewnemi mogli w czas zabieżeć każdym następującym niebezpieczeństwom.“

Za panowania Władysława IV systemat pocztowy uległ gruntownej reformie. Ordynacya pocztowa, uchwalona na sejmie warszawskim w r. 1647, znosi zupełnie podwody, z wyjątkiem dla posłów tureckich, tatarskich i moskiewskich, i za fundusze, zebrane z *Quadrupli*, urządza „porządną pocztę“. Odtąd ordynacya poleca miastom składać *Quadruplę* do rąk szlachetnego Karola Montelupiego, magistra poczty i sekretarza królewskiego, w zamian za zupełne zwolnienie od podwód, gdyby zaś kto śmiał gwałtem brać podwody, tego, chociażby jakie listy podwodne z kancelaryi królewskiej okazywał, należy pozwać do najbliższego grodu celem ściągnięcia kary pieniężnej.

Jan Kazimierz zarządzenia pocztowe, istniejące w Koronie, wprowadza do w. ks. litewskiego i fundusze na utrzymanie instytucyi poleca składać do rąk pocztarza wileńskiego, Berentena Fogtena, który bez żadnego opóźnienia obowiązany był do utrzymania poczty w najlepszym porządku.

Karol Montelupi, mianowany przez Jana Kazimierza, dyrektorem poczt, z pensyą roczną 100 dukatów węgierskich w złocie, umiera w roku 1662 gim, po nim zaś urząd ten obejmuje pozostała wdowa, Barbara Strubiczówna, której król przyznał tę samą pensyę.

Podatek, przeznaczony na utrzymanie poczt, wpływał bardzo opieszale, Jan Kazimierz polecił przeto, ażeby zalegających w opłacie zapozywać przed sądy asesorskie, starostowie zaś, bez żadnej zwłoki, zająć się mają egzekucyą.

Za panowania tego króla w systemie pocztowym zaszło bardzo ważne udogodnienie, polegające na tem, że województwa i ziemie mogły pod patronatem państwowym urządzać własną obsługę pocztową. Pierwszy krok w tym kierunku urządziła ziemia przemyska, której obywatele zaprowadzili pocztę z Przemyśla do Lublina, Lwowa i Krakowa.

Panowania następnych dwóch królów. Michała Korybuta i Jana III, nie zaznaczają się wybitniejszemi faktami w historyi poczt dawnej rzeczypospolitej. Wyjątek w tym względzie stanowi uchwała sejmu z r. 1667-go, znosząca „wszelkie wolności i eksempty od płacenia podatku na utrzymanie poczt“, i polecająca zarazem, ażeby poczta zajęła się ekspedycyą papierów, wysyłanych przez artyleryę koronną

Zasadnicza reforma stosunków pocztowych w dawnej Polsce datuje się od elektorów saskich. Między innemi za Augusta II poczta dworska kursuje już regularnie co dwa tygodnie i zajmuje się sprowadzaniem towarów; następnie, na wzór poczt zagranicznych, zaprowadzono odpowiedni regulamin, zaś w w. ks. litewskiem wyznaczono trakt z Wilna na Grodno do Warszawy, a z Grodna na Lublin do województw ruskich. Ponieważ stolicą trybunału wielkiego księstwa był Nowogródek, wiele przeto województw urządziło sobie pocztę z tem miastem, rozszerzając tym sposobem sieć komunikacyjną na całe obszary prowincyi litewskiej.

Wypadki wojenne za czasów Augusta II nie pozwoliły odpowiednio rozwinąć się instytucyi pocztowej w Polsce, to też upadek w tym względzie uczuwano na każdym kroku.

August III wznawia pocztę i oddaje jej kierownictwo hr. de Biberstein, pod którego zarządem instytucya tak się pomyślnie rozwinęła, iż za panowania Stanisława Augusta dochody z poczt wcielono do dochodów stołowych monarchy. Według tabeli rocznych intrat skarbu w r. 1768 „Quadruplę“ obliczono na 100 tysięcy złp.

Czasy stanisławowskie w dziejach rozwoju poczty krajowej odznaczają się zastosowaniem wielu ulepszeń, mających na celu wprowadzenie większego ładu i należytej sprężystości w komunikacyi osobowej i listowej. Prócz czwartku i niedzieli poczty odchodzą codzień, a przychodzą cztery razy w tygodniu: w poniedziałki, środy, czwartki i soboty. Celem zachowania tajemnicy, na sejmie pod związkiem konfederacyi w Warszawie (1788—1792) postanowiono zaprowadzić przysięgę dla wszystkich funkcyonaryuszy, pozostających na służbie zarządu poczt w całym kraju.

Z biegiem lat rząd pruski, zająwszy Warszawę, przedewszystkiem starał się urządzić stosunki pocztowe na sposób niemiecki, przyczem najpierw zaprowadził komunikacyę wozową do Królewca, Zgierza, Torunia i Pułtuska. Rok 1796 w dziejach naszej poczty tem się upamiętnił, iż wówczas po raz pierwszy ustanowiono listowych, których obowiązkiem było roznoszenie korespondencyi prywatnej do domów.

Po zajęciu Warszawy przez wojsko francuskie w roku 1806 urządzono stałą komunikacyę z Paryżem i zaprowadzono pocztę wojskową. Warszawa w tej dobie uzyskuje nowe ulepszenia; mianowicie zaprowadzono skrzynki do wrzucania listów: na ulicy Długiej w domu Elerta, na Senatorskiej w domu Blanka i na Nowym Świecie.

W r. 1808 po raz pierwszy ukazują się dyliżanse pocztowe między Warszawą a Poznaniem, na 6 osób urządzone, w r zaś 1815 takie same powozy między Warszawą a Berlinem. W tym roku również służba pocztowa otrzymała umundurowanie i właściwe znaki.

Z ważniejszych wypadków późniejszej kroniki pocztowej notujemy, iż w r 1840 założono w Warszawie szkołę pocztylionów, w której uczono obchodzenia się z końmi, wygrywania na trąbce, tudzież najważniejszych przepisów pocztowych.

*) Na naszą monetę 25 centów.

# Z izby sądowej.

**Kraków**, 13 grudnia.

(*Dwa procesy*).

Sędziowie przysięgli roztrząsali tymi dniami oskarżenie o zmianę znaków urzędu cechowniczego na beczkach, o co oskarżeni Józef Eisen i jego syn Srul, propinatorzy z Radłowa, skazani zostali na kary po 15 miesięcy ciężkiego więzienia.

Przed trybunałem zwykłym toczył się proces o lichwę przeciw pisarzowi adwokackiemu, Henrykowi Wechslerowi. Akt oskarżenia zarzuca mu jaskrawą lichwę. I tak: małżonkom Wawrzyńcowi i Magdalenie Kowalikom z Bibic pożyczył kwotę 50 zł. na przeciąg 10 miesięcy na 48%, a potem kwotę 100 zł. na $52^{1}/_{2}$%. Przy wypłacie ostatniej kwoty wypłacił Kowalikom gotówką 85 zł., a weksel otrzymał na 130 zł. Gdy Kowalikowa nie mogła regularnie płacić, kazał jej przynieść sobie gęsi i jaja; ostatecznie, chcąc się wypłacić Wechslerowi, Kowalikowie musieli sprzedać ostatni morg gruntu za 250 zł., a obwiniony groził im licytacyą realności z powodu niewypłaconej kwoty 20 czy 30 zł. Dalszym poszkodowanym jest Jan Krasoń, który od pożyczki 50 zł. zapłacił 45%, przyczem nie obeszło się bez kroków sądowych. Trybunał skazał Wekslera na 1 miesiąc ścisłego aresztu, oraz na grzywnę 100 zł., a w razie nieściągalności na dalsze 10 dni aresztu.

# KRONIKA.

Lwów 14 grudnia.

## † Dr. FRANCISZEK HOSZARD,

członek Wydziału krajowego, umarł dziś rano we Lwowie, licząc 77 lat wieku. Zszedł z nim do grobu wytrawny i skrzętny pracownik parlamentarny, przyjaciel i towarzysz prac obywatelskich świeżo zgasłego śp. dra Smolki, — mąż wielce zasłużony około spraw sanitarnych naszego kraju. Sp. dr. Hoszard urodził się w r. 1822 w Bochni i tam uczęszczał do gimnazyum, poczem udał się na studya medyczne do Wiednia, gdzie zaskoczyły go wypadki z r. 1848; Hoszard więc zaciągnął się w szeregi legii akademickiej i brał czynny udział w ówczesnych walkach wiedeńskich.

Uzyskawszy następnie na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora medycyny, osiadł jako lekarz w Bochni. Tam wkrótce zjednał sobie powszechną sympatyę i szacunek, zarówno jako lekarz i jako obywatel. Rok 1863 porwał to gorące serce polskie w wir walk powstańczych, a po upadku powstania uwięziono Hoszarda „na Zamku“ w Krakowie, gdzie przesiedział około pół roku. Odzyskawszy wolność, powrócił do swych obowiązków lekarskich w Bochni, a miasto to z pierwszym brzaskiem ery autonomicznej obdarzyło go godnością burmistrza, a następnie okręg mniejszych posiadłości Bochnia-Wiśnicz-Niepołomice powierzył mu mandat posła sejmowego, który to mandat śp. Hoszard piastował przez lat 33, t. j. aż do zgonu.

W Radzie państwa zasiadał dwukrotnie, w roku 1872 wybrany przez Sejm, a w r. 1873 z wyboru bezpośredniego z okręgu Bochnia-Brzesko. W r. 1877 złożył mandat do Rady państwa, aby objąć godność członka Wydziału krajowego, którą powierzono mu następnie trzykrotnie i na tem stanowisku zaskoczyła go śmierć. Jako kierownik biura sanitarnego w Wydziale krajowym, przez cały czas swego urzędowania wytężał wszystkie siły, aby podnieść stan szpitali krajowych i na tem polu zdziałał bardzo wiele; podczas jego urzędowania znacznie zwiększyła się liczba szpitali krajowych i urządzono je odpowiednio do potrzeb cierpiącej ludzkości.

Śp. Hoszard zaniemógł był przed kilku miesiącami, ale niebawem podźwignął się z łoża boleści i z całą sumiennością i sprężystością oddał się znów swym obowiązkom; jeszcze ubiegłego tygodnia pracował w biurze. Aż przyszedł znów atak apoplektyczny, jeden, a onegdaj drugi, i śmierć zabrała tego cichego a potężnego pracownika, człowieka zacnego, otaczanego szacunkiem całego kraju. *R. i p.!*

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 3 po południu z domu przy ul. Kraszewskiego l. 21 na cmentarz łyczakowski.

**Ważny błąd drukarski** znajduje się w sylwetce historycznej „Ostatni“, wydrukowanej we wczorajszym numerze naszego pisma. Prosimy Czytelników błąd ten poprawić w następujący sposób: na stronie pierwszej, w wierszu piątym z dołu wydrukowano: „kasztelan sieradzki Adam Kolumna Walewski, towarzysz i przyjaciel Jazłowieckiego“ — powinno zaś być: „*młode pacholę Adam Kolumna Walewski, syn kasztelana Elbląskiego, przyjaciela i towarzysza Jazłowieckiego*“.

**Wiadomości urzędowe.** Cesarz pozwolił przyjąć i nosić dziennikarzowi Sebastyanowi Będzikie-

wiczowi w Krakowie nadany mu przez księcia czarnogórskiego order Daniły V klasy. — Cesarz zamianował radzcę dworu w najwyższym trybunale sądowym Doboszyńskiego członkiem, a Romana barona Gostkowskiego, profesora politechniki lwowskiej, zastępcą członka w trybunale dla spraw patentowych na przeciąg lat 5.

**Z świata artystycznego.** Pani Wanda Siemaszkowa, utalentowana i ulubiona artystka dramatyczna, znana lwowskiej publiczności z występów teatru krakowskiego, przenosi się na stałe do Warszawy. — Repertuar pani Siemaszkowej w teatrze krakowskim objąć ma pani Natalia Siennicka.

**Z wystawy obrazów.** Augustynowicz wystawił kilka najnowszych portretów, między którymi znajduje się portret p. namiestnika hr. Pinińskiego.

**Walne zgromadzenie** związku koleżeńskiego b. seminarzystek i nauczycielek odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 12-tej w południe w Seminaryum naucz. żeńskiem ul. Skarbkowska l. 39.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę i niedzielę dnia 16 i 17 bm. odbędą się ostatnie wykłady pierwszej seryi powszechnych kursów uniwersyteckich, a to: w sobotę: w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna, od godz. 7 do 8 wieczór, wykład dr. Germana: „Główne kierunki powieści w drugiej połowie bieżącego stulecia" i w instytucie fizycznym, ul. Długosza 8, od godz. 7 do 8, dr. Zakrzewskiego: „O elekryczności"; w niedzielę: w szkole im. Staszica ul. Skarbkowska, od godz. ½5 do ½6, ks. dr. Bilczewskiego: „Wiara i życie pierwszych chrześcian w świetle pomników katakumbowych"; tamże, od godz. 6 do 7, dr. Wehra: „O udzielaniu pierwszej pomocy w nagłych przypadkach"; w sali sceniczej stow. „Skała", ul. Mickiewicza 28, od godz. 5½ do 6½, dr. Dembińskiego: „Z dziejów społeczeństwa w XIX wieku" i w szkole św. Marcina, ul. św. Marcina, od godz. 5 do 6, Dr. Twardowskiego: „Życie umysłowe człowieka".

**Pożar.** Dziś nad ranem łuna bijąca od rogatki żółkiewskiej zaniepokoiła mieszkańców tej dzielnicy. Straż pożarna miejska, wysłana ze Lwowa, zastała w płomieniach na Zniesieniu dom p. Leopolda Baczewskiego, w którym mieściła się restauracya. Spalił się dach, resztę uratowano. Szkoda dość znaczna.

**Krajowa Rada kolejowa** zbierze się na posiedzenie dnia 22 bm.

**Napoleon nad Berezyną.** Dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych, p. Fałat, wykończył właśnie obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający cesarza Napoleona w r. 1812, stojącego z armią swą nad brzegiem Berezyny. Obraz ten nabył za 10.000 marek hr. Milewski do swej galeryi polskich malarzy, a będzie go można oglądać na przyszłorocznej wystawie paryskiej.

**Debiutantka.** Jutrzejsze przedstawienie czteroaktowej komedyi „Debiutantka" obudziło wśród naszej publiczności niezwykłe zainteresowanie, zwłaszcza, że temat ma być oryginalnie i nadzwyczaj zręcznie przez tajemniczego autora przeprowadzony.

W przedstawieniu biorą udział pierwsze siły naszej sceny.

**Raul Koczalski** wystąpi we Lwowie dnia 19 bm. w sali Domu Narodnego z koncertem i grać będzie wyłącznie kompozycye Fr. Chopina, a mianowicie w pregram wejdą: I: Sonata h-mol, a) Allegro maestoso, b) Scherzo, c) Largo cantabile, d) presto con fuoco; II: Etiuda cis-mol, etiuda as-dur, nokturn des-dur, Fantazya-Impromptu, walc as-dur; III: preludyum des-dur, Berceuse, mazurek a-moll i ballada g-moll.

**Relikwie św. Stanisława Kostki** przywiózł z Rzymu do nowo wybudowanego polskiego kościoła w Weissensee pod Berlinem proboszcz tamtejszy, ks. Stephan. Po uroczystem złożeniu relikwii na ołtarzu odbyła się procesya, poczem ks. Stephan wygłosił kazanie po polsku, obwieszczając, iż ks. kardynał Ledóchowski, który udzielił mu posłuchania w Rzymie, przesyła Polakom Berlina i okolicy błogosławieństwo.

**Ukarane kłamstwo.** Impresario Schürmann, który był do niedawna kierownikiem interesów trupy Duse, jest zapalonym zwolennikiem reklamy. Przed wyjazdem z słynną Judic na *tournée* do Hiszpanii, ogłosił on w dziennikach paryskich wiadomość, jakoby na pierwsze przedstawienie komedyi Sardou pt. „Divorçons", otrzymał już w Madrycie zamówień na bilety za 18.000 franków. Sardou, przeczytawszy tę wiadomość w dziennikach, wysłał do Schürmanna swego ajenta, Gustawa Rogera, z żądaniem wypłaty $^1/_{10}$ części dochodu t. j. 1800 fr. Impresario obiecywał uiścić się z tej kwoty po dojściu do skutku przedstawienia, gdy zaś ajent nie chciał zgodzić się na jego propozycyę, przyznał się w zaufaniu Schürmann, że wiadomość rozgłoszona w dziennikach jest tylko reklamą. Roger nie chciał słyszeć o niczem, a wreszcie oświadczył, iż zrzeknie się w imieniu Sardou 1800 fr. jedynie wtedy, gdy Schürmann ogłosi w dziennikach, że poprzednia wiadomość o zamówieniach na 18.000 fr. była zmyśloną dla reklamy. Impresario wolał jednak wypłacić 1800 fr. gotówką, niż wyrzec się potężnej reklamy.

**Zmarli.** W Zagórzu koło Rudek Malwina z Ilnickich Monastyrska, żona gr.-kat. proboszcza, lat 62. — W Zimnej Wodzie Ewelina z Łaskich Mayerowa, wdowa po nadkomisarzu straży skarbowej, lat 65. — We Lwowie Józefa z Łopacińskich Dunin Wąsowiczowa, żona kapitana policyi, lat 20; Ludwik Skórski, kontrolor urzędu cłowego, lat 37.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano —1, w poł. +1 R. Bar. 757. Spada. Pogoda.

**Odziedziczone.**

— Pani ma doprawdy śliczne ząbki!

— A, proszę pana — to odziedziczyłam po matce.

**Nie traci nadziei.**

Sędzia do starej panny: Ile pani ma lat?

Stara panna: Sześćdziesiąt jeden.

Sędzia: Zamężna?

Stara panna: Jeszcze nie. (*Faun*).

**Repertuar teatru hr. Skarbka:** Dziś we czwartek „Lalka", operetka w 3 aktach a 4 odsłonach E. Audrana. W piątek po raz pierwszy „Debiutantka", sztuka w 4 aktach a 5 odsłonach (z życia teatralnego) przez Nieznajomego. W sobotę po południu „Joannes", sztuka w 5 aktach Hermana Sudermanna, wieczorem „Lalka". W niedzielę po południu „Mikado", opera komiczna w 2 aktach Sulliwana, wieczorem „Sybir", sztuka w 4 aktach Józefa Maskoffa, w poniedziałek „Debiutantka".

**Korespondencya administracyi.** *Wny ks. Józef Lenartowicz w Lubyczy.* Prenumerata zapłacona do końca kwietnia 1900 roku.

Do dzisiejszego numeru dla Sz. prenumeratorów na prowincyi dołączamy katalog wydawnictw księgarni M. Arcta w Warszawie. Nowy Świat nr. 53.

# Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Ruchliwa dyrekcya teatru lwowskiego zapoznała nas we wtorek z nowością, z operetką Edmunda Audrana p. t. Lalka, cieszącą się obecnie na kilku scenach stołecznych pewnem powodzeniem. Niemały sukces towarzyszył również premierze tej operetki na scenie teatru Skarbkowskiego, a publiczność objawiała swe zadowolenie gromkiemi oklaskami. Nie pomylimy się jednak zapewne, wyrażając przekonanie, że te objawy uznania dotyczyły prawie wyłącznie wykonawców, a przedewszystkiem świetnej przedstawicielki roli tytułowej, pani Kliszewskiej, a w drugim rzędzie należały się starannej, niemal olśniewającej wystawie zewnętrznej, do jakiej przywykliśmy od pewnego czasu w teatrze lwowskim. Wątpimy bowiem, czy w razie słabszego wykonania partyi głównej, przy nieco skromniejszej mise en scène, bez baletu doskonale odtańczonego przez panie Staszko, Bogdanowicz i pp. Sachsa i Solnickiego, podług muzyki wziętej ze słynnego dzieła Beyera „Puppenfee" Lalka zdołałaby sama przez się utrzymać słuchacza przez czas dłuższy w stanie przyjemnego naprężenia uwagi. Trudno odmówić partyturze Audrana pewnej liczby szczęśliwych pomysłów, iście francuskiego sprytu w jej opracowaniu i zręcznego prowadzenia głosów, lecz z tem wszystkiem znajdujemy tam zaledwie kilka ustępów, wybijających się po nad poziom zwykłego szablonu operetkowego. Pisząc słowo „partytura", mamy oczywiście tylko to na myśli, co pochodzi z własnej inwencyi kompozytora. Usuwają się więc z pod krytyki wszelkie ustępy, które kompozytor „wypożyczył" od swych kolegów po piórze, a cały prawie akt drugi, wyposażony hojnie prześlicznemi walcami ze słynnego baletu „wieszczka lalek", nie jest również przedmiotem naszej oceny. Szczerość nakazuje nam przyznać niestety, że właśnie owe wkładki z wiedeńskiego baletu podobały się najbardziej nie tylko sprawozdawcy, lecz prawdopodobnie całej publiczności. Głównym zarzutem, jaki można uczynić muzyce do Lalki, jest brak temperamentu, werwy i humoru operetkowego. Jest tam sporo ładnie obmyślanych ustępów liryczno-sentymentalnych, jest niemało poezyi, lecz nie ma ani jednego punktu kulminacyjnego dla wesołości, a nawet rytmy walca wykazują humor sztuczny, wymuszony i pozbawiony tej iskry natchnienia, która jedynie może porwać słuchacza.

Ten brak wesołego żywiołu i humoru naturalnego sprawia, że sceny odbywające się w klasztorze, które wedle intencyi autora swym tonem ponurym mają niezawodnie wywołać jaskrawy kontrast, nie wywołują odpowiedniego wrażenia. Dlatego wszelkie frazesy grobowe, które kompozytor każe śpiewać przeorowi klasztoru Maximiusowi, mogące służyć również dobrze jako muzyka do Requiem za dusze zmarłych, nudzą nas nie mniej, jak sztuczny humor w odsłonie 3ciej — a wszystko razem robi wrażenie mdłe i bezbarwne. Libretto pana Ordoneau nie jest pozbawione pomysłowości, dowcipu i komizmu sytuacyjnego. Pod względem fabuły przekracza ono, co prawda, wszelkie granice prawdopodobieństwa, gdyż nawet w farsie trudno sobie przedstawić człowieka jak braciszek Lancelot, któryby przez 4 odsłony żywą osobę uważał za automat pochodzący z fabryki manekinów Hilariusa i zgodził się wziąć ślub z tym automatem celem — wzbogacenia konwentu. Podobnie idyotycznej postaci nie wymyśliła chyba jeszcze fantazya żadnego librecisty! Gdyby nie pewna ilość dowcipów dość pieprznych, libretto „Lalki" kwalifikowałoby się wybornie do przedstawień dla młodzieży, która nie ukończyła jeszcze czwartego roku życia. Lecz nie ulega wątpliwości, że bezstronny słuchacz przy silnej woli i dobrej chęci odnaleść może także wiele stron dodatnich w „Lalce". Jedną może z największych jest wdzięczne pole do popisu, jakie ta operetka otwiera dla przedstawicieli głównych ról Alezyi i Lancelota.

Pani Kliszewska — jak to już zaznaczyliśmy na wstępie sprawozdania — przechyliła w roli Alezyi szalę zwycięstwa na korzyść autora i świetną swą kreacyą wywołała olbrzymi sukces. Chcąc wynagrodzić artystkę choćby po części za gruntowne opracowanie tej partyi, połączone niezawodnie z wielkim trudem, musielibyśmy na tem miejscu nagromadzić wiele superlatywów, dotyczących zarówno wokalnego wykonania partyi, jak gry scenicznej i wogóle artystycznego wykonania całości. Była to kreacya znakomita w całem znaczeniu tego słowa. Dobrym partnerem Alezyi był p. Malawski jako Lancelot. Śpiewał i grał z wielkiem zrozumieniem, a nawet poniekąd z artystyczną finezyą i wyszedł zwycięsko ze swego nader trudnego zadania. Przeora klasztoru Maximiusa odśpiewał bardzo starannie p. Bogucki, jakkolwiek ta partya niezupełnie leży w głosie naszego sympatycznego artysty. Mniejsze role wykonali bez zarzutu panie: Bronikowska, Radwan i Skalska i panowie Myszkowski, Kratochwil i Lelewicz, który stworzył arcykomiczny typ i za świetną grę pełną humoru zbierał w 3-ciej odsłonie rzęsiste oklaski. Chóry i orkiestra pod batutą p. Słomkowskiego spełniły swe zadanie z wielką precyzyą. Teatr był wysprzedany zarówno na premierze wtorkowej, jak na wczorajszem drugiem przedstawieniu „Lalki", które o ile możności poszło jeszcze składniej. *Fr. Neuhauser.*

* **„Wybór pism"** Zygmunta Kaczkowskiego w 10-ciu tomach wydała warszawska księgarnia Gebethnera i Wolfa. Weszły tu: Mąż szalony, — Bitwa o chorążankę, — Junakowie, — Swaty na Rusi, — Kasztelanice Lubaczewscy, — Murdelio, — Tradycye sanockie, — Gniazdo Nieczujów, — Starosta Hołobucki, — Grób Nieczujów — i Anuncyata. — Więc, jak widzimy, wybór istotnie trafny, który nowemu pokoleniu, nie znającemu jeszcze Kaczkowskiego, pozwoli oddać autorowi hołd należny za jego wysokie artystyczne zalety.

Nie mniej przeto powieści Kaczkowskiego nie są do czytania ani przyjemne, ani budujące. — W większości swoich utworów (wyjątek „Annuncyata") kreśli on życie prywatne szlachty sanockiej w wieku XVIII. A życie to marne, nie oświetla go żaden błysk uczucia gorętszego i szlachetniejszego, żaden promień myśli obywatelskiej. Nadaremniebyśmy tam szukali takich sympatycznych, takich porywających postaci, jak pobożny Longinus Podbipięta, jak Skrzetuski-Rzymianin, jak poczciwy Wołodyjowski, a nawet jak Kmicic-wicher, ale prawy i gorliwy. W światku szlachty sanockiej zdybać niemal niepodobna jakiegoś objawu pamięci o obowiązkach człowieka i obywatela, o względach dobra publicznego. Różni „junakowie" piją tylko i krzyczą, pieniają się i rąbią, przelewają krew ludzką dla codziennej uciechy! A przedewszystkiem piją! Słowem — obraz nędzy społecznej, nasienie i owoc upadku moralnego.

Jedno tylko pociesza czytelnika tych obrazów, niestety, prawdziwych: że od tego czasu społeczeństwo zmieniło się na lepsze.

Człowiek wykształcony u nas powinien znać Kaczkowskiego. Ale nie zaczytujcie się jego dziełami, nie spoufalajcie się z bohaterami jego powieści. Ułomny człowiek zawsze jest zdolny do złudzeń i uchybień. Była taka chwila, kiedy samolubne życie szlachty sanockiej z przeszłego wieku w powieściach Kaczkowskiego, dzięki jego talentowi, widziano w jakiemś uroczem świetle. To się powtórzyć nie powinno. Poznać to trzeba—powtarzamy—jako ważny objaw literacki, — ale nie zaczytywać się tem.



# Część ekonomiczna.

**Wiedeń**, 12 grudnia.

(Z.). Sytuacya na targu pieniężnym jest obecnie tego rodzaju, że o robieniu nowych transakcyi nikt nawet nie myśli, przeciwnie, niemal każdy radby wycofać się z już zaciągniętych zobowiązań, by uniknąć ultima. — Z Londynu donoszą, że dyrekcya banku angielskiego czyni wszelkie możliwe starania, aby zapobiedz dalszemu podwyższeniu stopy procentowej ponad 6%. Pomimo całej dumy angielskiej zarząd banku angielskiego udał się do banku francuskiego z uniżoną prośbą o zasilenie go swojem złotem, bo bez tej pomocy dalsze podwyższenie stopy procentowej będzie nieuchronne, a to może oddziałać niekorzystnie także na stosunki francuskie. Wedle ostatnich wiadomości decyduje się ostatecznie bank francuski oddać Anglikom złota za 800 tysięcy lub najwyżej za milion funtów szterlingów, gdyż taką mniej więcej wartość przedstawia wełna argentyńska sprowadzana z Anglii do Francyi w obecnym sezonie. — Na naszym targu spadły dziś bardzo znacznie akcye Statsbahnu i fabryki cegieł „Wienerberg". — Te ostatnie akcye notowano jeszcze przed kilkunastu dniami na 440, a dzisiejszy ich kurs wynosi zaledwie 369. Już teraz bowiem mówią na giełdzie o znacznem obcięciu dywidendy od akcyi tego przedsiębiorstwa. Zazwyczaj troszczy się giełda tem dopiero w kwietniu, gdyż wymiar dywidendy odbywa się w maju. W walorach górniczych w pierwszych godzinach robiono nowe transakcye spekulacyjne, około południa jednak ustały one. Dziś ukonstytuowało się w Pilznie Towarzystwo akcyjne fabryki wyrobów żelaznych, dawniej Skody. Prezesem rady nadzorczej wybrano dawnego właściciela tej fabryki Emila Skodę, wiceprezesem zaś p. Mauthnera, dyrektora Zakładu kredytowego. Zakład ten jest bowiem jednym z głównych akcyonaryuszy tej fabryki.

**Ostatnie notowania:**

**Kredyty austr. 376·50, węgierskie 376·50, Anglobanki 150·—, Uniony 311·50, Bankvereiny 273·75, Länderbanki 232·75, Ludwiki 210·50, Czerniowieckie 280·—, Elbethale 248·25. Renta papierowa 98·95, srebrna 98·55, austryacka złota 116·45, austr. renta wal. kor. 99·30, węgierska złota 116·35, węgierska renta wal. kor. 94·95, dukat 5·70, 20 frankówka 9·59½, marki 11·80—, ruble 1·27½.**

§ **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Kopernika l. 7.

**Targ lwowski** 13 grudnia. Targ dobry. Płacono za woły opasowe po 29 do 32 zł. za 100 kilo żywej wagi. Ceny mięsa w rzeźni przednie od 46—48, tylne od 50 do 56 ct.

**Targ wiedeński** 11 grudnia. Z powodu większego spędu o 600 sztuk, targ słabszy, a ceny obniżyły się przy prima o 1, sekunda i tertia o 2 zł. w stosunku do cen przeszłego tygodnia. Ogólny spęd 5450 sztuk, wołów opasowych 4300, między tymi galicyjskich 930 sztuk. Cena za cetnar metryczny żywej wagi: prima od 33—36, secunda 29—32, tertia 26—28 złr.

**Targ praski** 11 grudnia. Spęd 486 sztuk, między tymi 248 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły średnie 32—35, krowy 25—30, buhaje 32 do 35 za 100 kl. żywej wagi. Targ ożywiony.

§ **Z dyrekcyi kolei państwowych.** W obrębie c. k. dyrekcyi kolei państwowych w Pradze otwarto w dniu 7 grudnia 1899 kolej lokalną Starkenbach—Rochlitz ze stacyami Starkenbach miasto, Hrabacow, Privlak-Ponikla, Jablonetz a. J. i Rochlitz, oraz przystankami Sittowa-Haje i Hradsko dla ruchu ogólnego (z wyjątkiem przewozu materyi wybuchowych), zaś stacyą Starkenbach dla ruchu osobowego, pakunkowego oraz towarowego przejętego.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

**Berlin** 14 grudnia. W parlamencie niemieckim podczas dyskusyi nad etatem spraw zagranicznych polemizował minister skarbu Miquel z ostatnią mową posła Liebera, a szczególnie z jego krytyką mowy cesarskiej, wygłoszonej w Hamburgu. Miquel oświadczył, że mowa ta odbiła się patryotycznem echem w milionach narodu niemieckiego, a także ostrzeżenie cesarskie, aby nie uprawiać polityki partyjnej, wywołało w najszerszych kołach wielkie zadowolenie. Mówca co do tej mowy nie był ani odpowiedzialnym ani nieodpowiedzialnym doradcą cesarza, który w takich sprawach wogóle żadnych doradców nie potrzebuje. Minister jest zdania, że zapowiedziane przedłożenie flotowe nie stoi w sprzeczności z siłą finansową narodu niemieckiego Niemcy są państwem zanadto potężnem, aby same miały swą potęgę osłabiać; niezawodnie także centrum przyjdzie do przekonania, że ustawa flotowa jest koniecznością państwową. Poseł Lieber, odpowiadając Miquelowi, twierdził, że on i w przyszłości, jeśli uzna to za potrzebne, będzie krytykował mowy cesarza, o którym zresztą wyrażał się z całym należytym szacunkiem. Mówca przytoczył kilka wypadków, w których zachowanie się Miquela względem parlamentu dało powód do słusznych skarg. I w niniejszym wypadku należy zaznaczyć, że patryotyzm centrum stoi ponad wszelkiem niezadowoleniem ministrów. Miquel zabrał głos ponownie i oświadczył, że uczynione mu przez posła Liebera zarzuty są bezpodstawne, gdyż on nigdy uchwałom parlamentu się nie sprzeciwiał. W ciągu dalszej dyskusyi przemawiał także poseł polski Motty, który złożył deklaracyę, że Polacy są wprawdzie dla jedności Niemiec usposobieni życzliwie, ubolewają jednak, że niektóre przyrzeczenia królewskie dotąd nie są spełnione. Polacy muszą dążyć do równouprawnienia swej narodowości.

**Paryż** 14 grudnia. Sąd policyi poprawczej skazał redaktora dziennika *Libre Parole* z powodu rozszerzania wiadomości, jakoby obrońca Dreyfusa Labori wcale nie został w Rennes raniony wystrzałem z rewolweru, na 2.000 franków grzywny, 1 frank odszkodowania i publikacyę wyroku w 240 dziennikach.

Trybunał stanu przesłuchiwał wczoraj dalej świadków.

**Rzym** 14 grudnia. Fontana, podejrzany w procesie mafii o zamordowanie Notarbartola, został wczoraj popołudniu uwięziony w Palermo.

**Genewa** 14 grudnia. Ponieważ w kantonie Genewskim więzienie w osobnej celi dozwolone jest tylko najdłużej na 6 miesięcy, przeto rada kantonalna w najbliższym czasie zajmie się kwestyą, czy morderca Cesarzowej Elżbiety, Luccheni, ma być dalej, jak dotąd, trzymany w zupełnem odosobnieniu.

**Budapeszt** 14 grudnia. W dalszym ciągu obrad izby deputowanych nad ustawą kwotową, prezes gabinetu Szell w obszernej mowie, którą oklaskiwano z ław stronnictwa rządowego, a przerywano bezustannie z ław opozycyjnych, polemizował z wywodami mówców przeciwnych, oświadczył, iż najzupełniej bezzasadnym jest zarzut, uczyniony deputacyi kwotowej, jakoby złamała dane słowo i zapewnił, że postępowanie jej było najzupełniej prawidłowe i lojalne. Mówca nadmienił dalej, że Węgrzy w interesie pokoju powinny przystać na małe podwyższenie kwoty, chociaż to nakłada bez wątpienia na nie znaczne ofiary. Ugoda nie jest dla żadnej ze stron, które ją zawarły, porażką i uwzględnia ona interesa obu państw bez zaprzeczenia lepiej, niż żądana przez opozycyę separacya. Ustawa o rozdziale podatków spożywczych wejdzie w życie w Węgrzech z dniem 1 stycznia 1900 bez względu, czy będzie w Austryi załatwiona w drodze parlamentarnej, czy nie. Minister jednakże mniema, iż powiedzie się ją ostatecznie sfinansować także w Przedlitawii.

**Wiedeń** 14 grudnia. Na dzisiejszych prywatnych audyencyach zostali przyjęci przez Cesarza szambelanowie Włodzimierz i Feliks Gniewoszowie.

**Wiedeń** 14 grudnia. Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem byli obecni wszyscy ministrowie z wyjątkiem Chłędowskiego. Prezydent w radzie gabinetowej hr. Clary prosił o przyjęcie prowizoryum budżetowego nie jako wyrazu zaufania do rządu, ale jako konieczności państwowej.

# Wojna w Afryce.

**Londyn** 14 grudnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Pretoryi pod datą 11 b. m.: Według urzędowych sprawozdań, w niedzielę po południu rozpoczęła się bitwa pod Modder River. Silny ogień z obu stron trwał do godz. 9½ wieczorem. W poniedziałek rano podjęto walkę na nowo. Wojska angielskie rozpoczęły ogień, na który Boerowie odpowiedzieli. W chwili wysłania tej depeszy walka trwa jeszcze. Boerowie zabrali podobno 41 Anglików do niewoli.

**Frere** 14 grudnia. Biuro Reutera donosi: Angielska brygada pod dowództwem jenerała Bartona, składająca się z angielskich, szkockich i irlandzkich fizylierów z kilku działami okrętowemi posunęła się naprzód i zajęła bardzo silne stanowisko w oddaleniu trzech mil od Colenso, nie natrafiając żadnego oporu.

**Londyn** 14 grudnia. Biuro Reutera tak opisuje bitwę stoczoną pod Modder-Riwer: W poniedziałek po południu, jedna brygada angielska, nie przeczuwając bynajmniej, że w pobliżu znajduje się nieprzyjaciel, podsunęła się w swym pochodzie na mniej więcej 200 metrów pod pozycye Boerów. W tej chwili Boerowie otworzyli z dwóch stron ogień na wojska angielskie, które bardzo dotkliwe poniosło straty. Brygada zaskoczona w ten sposób z nienacka, była zmuszoną cofnąć się, niebawem jednak sformowała się na nowo, i wzmocniona przez pułk gwardyjski, uderzyła ponownie na stanowiska Boerów a to pod osłoną dział artyleryi marynarki, których ogień poczynił dotkliwe szkody w szańcach Boerów i zmusił ich działa do milczenia. Nieprzyjaciel próbował wtedy obejść stanowiska wojsk angielskich i wpaść na ich tyły, przeszkodziła jednak temu artylerya gwardyi. Wieczorem Boerowie otwarli ponownie ogień działowy, który jednak był bezskuteczny. Wojsko angielskie obozuje w swoich pozycyach i oczekuje wznowienia walki. Straty po obu stronach są bardzo dotkliwe.

**Londyn** 14 grudnia. Dzienniki wieczorne ogłaszają następującą depeszę z obozu pod Modder-Riwer datowaną 12 grudnia rano. Jenerał Methuen nakazał w sobotę w nocy wyruszyć artyleryi przeciw silnej pozycyi Boerów na północ. W niedzielę rano artylerya angielska zaczęła ostrzeliwać Boerów i utrzymywała przez cały dzień silną kanonadę. Zdawało się, że armaty nieprzyjacielskie wreszcie zamilkły. W poniedziałek ogień podjęto na nowo, — następnie Anglicy zaatakowali nieprzyjaciela, który jednak mimo silnego ognia artyleryi angielskiej nie dał się wyprzeć. Piechota angielska była wystawiona na druzgocący ogień Boerów. Straty Anglików są ciężkie.

**Londyn** 14 grudnia. Dzienniki donoszą jednozgodnie, że porażka lorda Methuena pod Modder River jest bardzo poważną i domagają się, aby Anglia teraz z całą forsą prowadziła walkę aż do ostatka. *Times* wzywa rząd, aby natychmiast wysłał do południowej Afryki jeszcze 30.000 wojska.

**Londyn** 14 grudnia. Ministerstwo wojny zarządziło utworzenie 3 nowych bateryi artyleryi polowej.

**Londyn** 14 grudnia. Urząd wojenny ogłasza następującą depeszę otrzymaną od generała Methuena:

„Modderriver 12 b. m. 7 godz. 30 m. wieczór. Ponieważ pozycya moja stała się niebezpieczną przez to, iż Boerowie dziś rano obsadzili sąsiednie pagórki, zarządziłem odwrót mych wojsk z pod Modderriver, wykonany w największym porządku".

**Londyn** 14 grudnia. Korespondent dziennika *Daily Mail* podaje następujące szczegóły o walce pod Modderriwer w dniu 11 b. m.: Walka rozpoczęła się z brzaskiem dnia. Kolumna angielska posunęła się w szybkim marszu naprzód, gdy nagle Boerzy, którzy w ciągu nocy zajęli sąsiednie pagórki, rozpoczęli z nienacka morderczy ogień, który w ciągu kilkunastu minut wyrządził straszliwe spustoszenie w szeregach angielskich. Anglicy cofnęli się w popłochu; dopiero po godzinie, wsparci przez dwie świeże brygady, przypuścili szturm na pozycye Boerów, jednakowoż bez skutku. Walka skończyła się dopiero z nastaniem nocy. Cyfry zabitych i rannych nie podobna było dotychczas obliczyć.



**NADESŁANE.**

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.



**Lwów** 13 grudnia. (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·00 do 212·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280·00 do 282·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 369.— do 379 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250 — do 255·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 190·00 do 195·00

**Listy zastawne** za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 92·50 do 93.20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 61 lat 99.00 do 99·70. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 95·50 do 96·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 94·20 do 94·90, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·20 do 94·90, 4 proc. los w 56 lat 92.40 do 93.10,

**Obligi** za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 96·20 do 96·90. Bukowińskiego fund. gropin. 5 proc. 101.20 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 000·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 95·00 do 95·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 94.20 do 94·90, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 92·30 do 93·00.

**Monety.** Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·55 do 9·65. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128·30. 100 marek niemieckich 58·85 do 59·25.

**Berlin** 14 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·25. Spirytus 47·60.

**Paryż** 14 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·50. Mąka („Fleur de Paris") 24·10.

**Frankfurt** 14 grudnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234·40; kolej państwowa 136·40; alpiny 000·00; disconto 192·40; laura 251·70.

**Wiedeń** 14 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·11—8·12, na maj-czerwiec 0·00—0·00, żyto na wiosnę 6·77—6·80, na maj-czerwiec 0·00—0·00; kukurudza na maj-czerwiec 5·31—5·32; owies na wiosnę 5·38—5·39; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 11·85—11·95; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32½—33½. Tendencya: nieco lepsza. Pogoda: zimno.

**Budapeszt** 14 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 7·92—7·93, na październik 7·97—7·98; żyto na kwiecień 6·47—6·48; owies na kwiecień 5·06—5·07; kukurudza na maj 5·01—5·02; rzepak na sierpień 11·75—11·85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna przychylna. Tendencya: pewna. Pogoda: zimno.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów ul. Kopernika l. 9.